

Konstytucja angielska w oczach XIX wiecznego konserwatysty (przypadek Benjamina Disraeliego).

Potoczna opinia głosi, że Wielka Brytania nie ma konstytucji, chociaż oczywiście nie jest to prawda. Rolę ustawy zasadniczej tego kraju pełnią prawa, obyczaje i utrwalone historycznie instytucje, nie składające się na jeden akt prawny, ale stanowiące elastyczny fundament ustroju. Taka kompozycja pozwala lepiej dostrzec, że istotą konstytucji państwa, czy narodu, jest system powiązanych ze sobą, ale różniących się genetycznie rozwiązań, które nie dadzą się nigdy zamknąć w formie aktu prawnego. Z drugiej strony takie rozwiązanie wymaga poprawnej, praktycznie funkcjonalnej interpretacji. Działanie doskonałych nawet instytucji uzależnione jest od konsensusu co do najbardziej podstawowych reguł gry. Tematem niniejszego artykułu jest wizja konstytucji angielskiej nakreślona przez czołowego polityka i ideologa partii torysów XIX wieku.

Benjamin Disraeli, hrabia Beaconsfeald, (1804-1881) był jednym z najśłynniejszych i najbardziej znaczących polityków brytyjskiej Partii Konserwatywnej w XIX wieku. Polityk ten pochodził z mieszczańskiej, zeświecczonej rodziny żydowskiej. Swoją karierę na salonach londyńskiej *society* rozpoczął jako popularny pisarz, umiejętnie posługując się elokwencją i osobistym urokiem. Zdobywszy popularność towarzyską szybko wykazał temperament polityczny, startując kilkakrotnie do parlamentu jako kandydat niezależny (oczywiście bez powodzenia), by w wieku 32 lat dołączyć do torysów, którym przewodził wówczas Robert Peel. W 1837 roku Disraeli po raz pierwszy dostał się do Izby Gmin. W 1846 roku wykorzystał rozłam w szeregach swojej partii w związku z tzw. Ustawami Zbożowymi (konserwatywny rząd Peela przeforsował obniżenie ceł na zboże, co godziło w interesy ziemiaństwa, tradycyjnej podpory torysów) i dołączył do krytyków dotychczasowego kierownictwa, zarzucając mu porzucenie tradycyjnej polityki partii, broniącej, w imię paternalistycznego ładu społecznego, interesów posiadaczy ziemskich. Od końca lat czterdziestych XIX stulecia Disraeli wybił się na czoło swojego stronnictwa, mniej więcej od 1850 roku stając się samodzielnym liderem konserwatystów w Izbie Gmin. W latach 1868 i 1874-1880 pełnił funkcję premiera rządu brytyjskiego, a w 1876 roku otrzymał tytuł hrabiego (*earl*). Disraeli zreformował partię według własnego pomysłu i w oparciu o własną, wyidealizowaną wizję toryzmu [4, s. 89 i nast.].

Jego doktryna odwoływała się do harmonicznego ładu starodawnej angielskiej konstytucji, czyli (prawdziwego, lub wymyślnego) systemu równowagi poszczególnych elementów wspólnoty politycznej i reguł ich wzajemnego oddziaływania. Centralne miejsce zajmowała w niej monarchia, a system rządów uwzględniał uprawnienia lordów i Izby Gmin, jako reprezentantów narodu. Legitymację systemu politycznego widział Disraeli w tradycji, która miała dawać rękojmię praktycznej skuteczności przyjętych rozwiązań.

Dorobek literacki Disraeliego to przede wszystkim powieści, zaliczane do tradycji romantyzmu. Sławę przyniosły mu już pierwsze książki, w tym opublikowany w 1826 roku (w wieku 22 lat) *Vivian Gray*, a także *Young Duke* (1831), *Alroy* (1833) i inne. Charakterystycznym rysem twórczości pisarza-polityka były kreacje niezwykłych bohaterów, wybitnych jednostek odznaczających się siłą woli i charyzmą, co interpretowano jako projekcje

jego własnych wizji politycznych i wiary w kreacyjną moc ambicji wybitnej osobowości [porównaj: 5, s. 68]. Enuncjacje czysto polityczne ograniczają się niemal wyłącznie do krótkich artykułów, oraz przemówień. Jedyne traktat polityczny Disraeliego, *Vindication of the English Constitution*, został opublikowany w 1835 roku, gdy młody Torys dopiero rozpoczynał karierę w swojej partii.

Autor *Vindication...* stawia sobie za cel przedstawienie istoty konstytucji angielskiej. W typowy dla konserwatysty sposób postrzega sytuację aktualną jako moment zagrożenia, w którym naród polityczny musi stawić czoła zamachowcom próbującym zburzyć odwieczny, zadawniony ład społeczno-polityczny królestwa. Wrogów tych dostrzega w „sekcie utylitarystów”, czyli, przede wszystkim, w partii wigów [2, s. 7]. Ludzie ci postanowili przebudować ustrój angielski w oparciu o dwie zasady: abstrakcyjnie pojmowaną „użyteczność” i indywidualizm, czyli wiarę w społecznie konstruktywną moc egoizmu, czy też, mówiąc inaczej, dbania o własny interes (*self-interest*). Według Disraeliego utylitaryści przypisują człowiekowi gatunkową skłonność do bycia tyranem, lub złodziejem i wnioskuje na tej podstawie, że nie można zaufać ani jednostce (monarsze), ani grupie (arystokracji), a tylko powszechne prawa polityczne sprawiają, że społeczeństwo nieufnych, samolubnych indywidualów nie zmieni się jaskinię zbójców. Jakkolwiek ich argumentację uznał za logicznie spójną, tj. gdyby wszyscy ludzie rzeczywiście mieli zadatki na złodzieja i tyrana (jak błędnie, wg Disraeliego, sugerują utylitaryści), faktycznie należałoby poprzeć proponowane przez wigów reformy, m. in. demokratyzacja prawa wyborczego, w praktyce zapominają oni o tym, że społeczeństwo to delikatny organizm, który musi opierać się na praktycznie sprawdzonych rozwiązaniach. Aprioryczna wizja liberałów to czysta spekulacja pomijająca prawdziwe ludzkie sentymenty.

Disraeli postrzegał społeczeństwo jako twór zasadniczo konwencjonalny, powstały w wyniku historycznego rozwoju społeczeństwa. Prawa i obyczaje regulujące jego funkcjonowanie nie dają się wprost wyprowadzić z Bożych przykazań, czy jakiegoś innego prazródła metahistorycznego. Obok uniwersalnej natury ludzkiej źródłem zasad okazywał się charakter narodowy. Każdy naród ukształtowany w unikalnych warunkach musi posiadać własny katalog instytucji politycznych, dopasowanych do jego indywidualnego charakteru. Już fundatorzy angielskiej wolności z czasów *Magna Charta* – pisał Disraeli – bronili tradycji, a nie domagali się nowych praw [2, s. 18]. Ustrój angielski, który opisuje autor *Vindication...*, nie ogranicza się tylko do systemu podziału władzy, na który składają się izby parlamentu i osoba króla, ale obejmuje całość istniejących w narodzie obyczajów, przekonań i uczuć, wobec których parlamentaryzm okazuje się tylko wierzchołkiem góry lodowej.

XIX-wieczny konserwatysta uznał za prekursora myśli politycznej torysów Henry'ego St. John, hrabiego Bolingbroke (1678 - 1751) [3 s. 29]. Disraeli pisze o Bolingbroke'u: „W początkach ostatniego stulecia partia torysów potrzebowała reorganizacji podobnej do tej, jaka miała miejsce ostatnio, a jak zwykle pośród spraw ludzkich niezbędne jest pojawienie się indywidualności potrafiącej tego dokonać, tak w tych czasach, o których piszę, pojawił się niezwykle mąż, który odznaczając się zmysłem organizacyjnym, opanował mylne i niespójne poglądy [swojej] frakcji i przekształcił je w system klarowny i spójny. Tym człowiekiem był Lord Bolingbroke.” [2, ss. 185-186]. Zainicjowana na początku XVIII wieku konserwatywna wizja polityczna fundowana była na przywiązaniu do silnej, ale ograniczonej i pamiętającej o swych powinnościach wobec narodu monarchii, odrzuceniu szkodliwej, a kuszącej niejednym zachowawczy umysł doktryny boskiego pochodzenia władzy królewskiej, nadaniu stronnictwu

antyligarchicznego charakteru, oraz, co się z tym wiąże, stworzeniu podwalin pod organicystyczną wizję narodu jako społeczności połączonej nie tylko prawem i systemem władzy, ale też wzajemnymi obowiązkami i wspólnym dziedzictwem. Partia torysów stała się reprezentacją całego społeczeństwa, wyrażając interesy wspólnoty politycznej, a nie tylko jednej jego części, np. arystokracji.

Parlament brytyjski widział Disraeli jako produkt długotrwałego rozwoju, o wyraźne feudalnych korzeniach. Jest on reprezentacją narodu, ale nie implikuje to żadnej szczególnej procedury wyborów [2, s. 68]. Izba gmin, wbrew rozeniom utylitarystów, nie jest reprezentacją ludu, ale jedynie jednego ze stanów królestwa. Powstała jako zgromadzenie przedstawicieli szlachty (*knights*, potem *gentry*) i wyższych warstw „stanu trzeciego” (głównie *freeholders*). „Członkowie Izby Gmin – pisze autor *Vindication...* – nie są i nigdy nie byli reprezentantami ludu. Zawsze byli i nadal pozostają jedynie reprezentantami Gmin [*the Commons*], stanu królestwa uprzywilejowanego tak, jak inne stany” [2, ss. 81-82]. Występują więc w imieniu wąskiej, obdarzonej przywilejem grupy. Grupa ta dodatkowo podzielona jest na terytorialne korporacje: miasta i hrabstwa. Jednocześnie nie podlega kontroli ze strony innych warstw społecznych, sama przez się bowiem dysponuje niezbywalnym prawem współdziałania we władzy. Gdy Disraeli zarzucał wigom, że próbują przypisać izbie niższej parlamentu reprezentację całego społeczeństwa, musiało to oznaczać zamach na fundament konstytucji narodowej. Nie starał się przy tym uzasadnić, że inne rozłożenie przywilejów politycznych byłoby obiektywnie gorsze. Uzasadnienie ładu ma dostarczyć historyczne zadawnienie, a zatem wystarczy stwierdzić, że w takiej, a nie w innej postaci angielski ustrój utrwalił się.

Podobnie przedstawiała się ustrojowa pozycja Izby Lordów. Zgromadzenie to również reprezentowało jeden ze stanów królestwa, tym razem była to arystokracja. Była to reprezentacja niezwykła, ponieważ nie tylko opierała się na bardzo wąsko rozdzielanym przywileju, ale wręcz polegać miała na reprezentacji osobistej pewnych osób przez nie same. „Izba Lordów jest najbardziej wyraźnym przykładem reprezentacji bez wyborów. Jako stan, który ze względu na swą ograniczoną liczebność może osobiście pojawić się i zebrać, Parowie Anglii nie spotykają się za pośrednictwem powierników, przedstawicieli, czy delegatów” [2., s. 129]. Charakterystyczny jest przy tym sposób uzasadnienia dziedziczności tego niezwykłego przywileju. Przechodzące z ojca na syna prawo zasiadania w parlamencie utrwaliło się jako tradycja, a także okazało się funkcjonalne. Element arystokratyczny ustroju oddaje istotną część władzy ludziom stanowiącym materialną, intelektualną i moralną elitę narodu. Są oni przy tym osobiście zainteresowani pomyślnością królestwa. W taki sposób arystokratyczność okazuje się mieć oparcie w empirycznie potwierdzonej praktyczności.

„Gdy mówię o konstytucji angielskiej, mówię zawsze o tym schemacie władzy wykonawczej i ustawodawczej, który składa się z króla i dwóch izb parlamentu” – pisał Disraeli [2. s. 67]. Pierwszy z wymienionych elementów, monarcha, stanowić ma spoiwo całego systemu, oraz reprezentować chwałę królestwa i narodu. Miejsce władcy w ustroju wynika, co nie jest zaskoczeniem, z legitymizowanej doświadczalnie tradycji. Instytucja króla jako władcy, który dysponuje realnymi uprawnieniami, ale ograniczony jest przywilejami stanów, istnieć miała już w epoce Plantagenetów. Disraeli nawiązywał do wizji Bolingbroke’a, czyli do idei króla-patrioty, którego władza opiera się nie tylko na sile, ale też na psychologicznej więzi z narodem. Silna monarchia, choć nieraz w historii stanowiła zagrożenie dla praw i wolności stanów, przede wszystkim broniła społeczeństwo przed agresywnymi ambicjami oligarchii, na którą składały się stare rody wigowskie, oraz nowa grupa społeczna burżuazji, wkraczająca

śmiało na scenę polityczną już od XVIII wieku. „Ludzie pieniądza”, jak nazywał ich Bolingbroke, a za nim Disraeli, choć pożyteczni, nie mieli właściwych szlachetnie urodzonym cnót umiarkowania i dostojności [3, s. 58]. Dziedziczny monarcha stojący na szczycie aparatu państwowego nie powinien być tylko symbolem jedności państwa i ozdobą pałacowych uroczystości, ale ma też faktycznie wpływać na funkcjonowanie rządu i aktywnie bronić przywilejów stanów, oraz konstytucyjnego ładu politycznego [6, s. 104]. Faktyczne odsunięcie Jerzego I od władzy było, według Disraeliego, złamaniem konstytucji. Zagrożona została tym samym równowaga systemu politycznego. „Elektor Hanowerski przejął tron Anglii przy przyzwoleniu raczej, niż poparciu narodu. Pozbawiony poparcia ludności, nieznający języka i flegmatyczny z natury, Jerzy I od razu uzależnił się od wigowskich lordów, a ci postanowili zrekompensować sobie przykre doświadczenia czasów Wilhelma III” [2, s. 170], w konsekwencji nowy król został wyrugowany z własnego rządu. Za wzór silnego monarchy służył Jerzy III, którego silna pozycja kontrastowała z biernością jego ojca i dziada, dwóch pierwszych władców z dynastii hanowerskiej. W tym wyidealizowanym projekcie król był gwarantem i źródłem prawa, sprawiedliwości, miłosierdzia i honoru, samemu pozostając wolnym od stronnictwa i interesowności [5., 80].

Kolejnym elementem konstytucji narodowej mienił Disraeli Kościół anglikański. Sam hrabia Beaconsfeald urodził się w rodzinie żydowskiej i nigdy nie wypierał się swoich korzeni. Trudno też powiedzieć, że był człowiekiem religijnym. Traktował jednak instytucjonalny kościół jako trwały element ładu [1, s. 100-101]. Jego znaczenie trzeba widzieć pamiętając o konwencjonalnym charakterze społeczeństwa. Religia dostarczała prawd moralnych, nawet, jeśli ich uzasadnienie miało, przede wszystkim, opierać się na praktycznej funkcjonalności wierzeń. Potwierdzeniem pozycji Kościoła była obecność jego reprezentantów w Izbie Lordów.

Już od początku XVIII wieku trwały elementem brytyjskiego systemu politycznego były partie polityczne wigów i torysów. Co ciekawe, jeden z fundatorów myśli torysowskiej, Bolingbroke, z właściwą protokonserwatyście nieufnością wobec „nowego” uznawał podział społeczeństwa na frakcje za szkodliwe, widząc w tym zjawisku zagrożenie dla ładu społecznego. Disraeli, co do zasady uznający autorytet autora *Króla-Patrioty*, postrzegał już partie zupełnie inaczej. Były dlań jeszcze jednym zadawnionym, a więc i legitymizowanym empirycznie elementem systemu.

Korzenie partii torysów sięgają drugiej połowy XVII wieku, gdy grupa ta nawiązywała do idei sojuszu tronu i ołtarza, oraz występowała w obronie „boskiego prawa” królów („*divine right*”, „*jure divino*”) i zasady bezwzględnej posłuszeństwa. Z tych błędnych, według Disraeliego, pozycji wy dobył torysów Bolingbroke. Jego największą zasługą było umiejętne wyważenie racji: odrzuciwszy tezy Roberta Filmera, zwolennika „boskiego prawa”, nie popadł w błędy przeciwne, wigowskie. Dzięki perswazji St. Johna torysi nie znaleźli się w ślepej uliczce Jakobitów, czyli zwolenników wygnanych w 1688 roku Stewardów, co na trwałe mogłoby wyeliminować ich z życia politycznego Wielkiej Brytanii. Z zaś drugiej strony stronnictwo nie odwróciło się od samej idei silnej władzy monarszej nawet wtedy, gdy na długie lata odsunięte zostało od władzy przez wigów i Jerzego I. Aż do reform wyborczych w XIX wieku ostoją partii było ziemiaństwo (*gentry*), z natury swej konserwatywne, a przy tym czerpiąca dochody z produkcji rolnej. Za Bolingbroke’iem Disraeli uznawał je za ostoję wartości i prawdziwych gospodarzy państwa. W konsekwencji torysi występowali przeciw reformom gospodarczym, a w 1846 roku jedna z prób zniesienia wysokich ceł na zboże (*Corn Laws*), a mająca służyć walce z klęską głodu w Irlandii, doprowadziła do rozłamu w partii [1, s.

79]. Peel, premier i lider torysów, musiał opuścić partię, a jednym z najgłośniejszych jego krytyków był Disraeli.

Na przeciwnym biegunie politycznego sporu stali wigowie, „mała klika wielkich rodów, pozbawiona jakichkolwiek celów poza własnym pożytkiem, gotowa osiągnąć go wszelkimi sposobami” [2, s. 172]. Tę partię utożsamiał Disraeli z oligarchią, zawsze zachłanną i skłoną do tyranii. Miała to być podstępna koalicja wielkich rodów, które z reguły dążyły do osłabienia władzy królewskiej, z „ludźmi pieniądza”, nową klasą burżuazji, która bezprawnie dążyła do uzyskania znacznej pozycji politycznej. Reformę wyborczą, którą przeprowadzili wigowie na początku lat trzydziestych autor *Vindication...* porównywał do sytuacji z 1714 roku, kiedy łamiąc konstytucję pozbawiono władzy króla. W jednym i drugim przypadku chodziło wigom o zdobycie władzy za wszelką cenę.

Spółeczeństwo angielskie jawiło się Disraeliemu jako struktura zhierarchizowana, organiczna, funkcjonująca dzięki subtelnym sentymentom i pradawnym obyczajom, które nie poddawały się łatwo analizie racjonalnej. Wyraźnie można dostrzec rys paternalistyczny. Torys patrzyła społeczeństwo jak na młodsze rodzeństwo, które potrzebowało przewodnictwa, ale któremu jednocześnie należna była szczególna troska. Klasy wyższe musiały łączyć swoje przywileje z poczuciem obowiązku. W tej dość typowej dla konserwatysty narracji zaskakiwać może chętnie przywoływanie idei demokracji. Pojęcie to miało jednak dla Disraeliego szczególne znaczenie. Nie oznaczało rządów ludu, ale rządy „dla ludu”, zgodne z narodową konstytucją, wierne zadawnionej tradycji politycznej [porównaj: 2, ss. 136, 187, 204]. Po pierwszej reformie wyborczej władza Ludu (*the People*) kojarzyła się raczej polityką partii liberalnej, stąd zaproponował Disraeli nowe zawołanie: „Wigowie zwracają się do ludu; my odwołajmy się do narodu („*The Whigs invoke 'the People'; let us appeal to the nation*”) [2, s. 118]. Jedność organicystycznie pojmowanego narodu miała być odpowiedzią na wigowskie wyobrażenia o abstrakcyjnym ludzie. XIX-wieczny torys rozróżniał dwa rodzaje równości „angielską” i „francuską”, z których ta druga miała polegać na zakazie wywyższenia dla kogokolwiek, fanatycznym egalitaryzmie, który odbiera ludziom możliwość realizacji ich naturalnych ambicji. Równość pierwszego typu, odnajdywana w konstytucji angielskiej, polegać miała na wolności, która pozwala każdemu realizować swoje własne pragnienia, pozwalając również każdemu na awans społeczny, którego sam Disraeli był przykładem [2, s. 204]. Autor *Vindication...* nie miał wątpliwości, że żyje w najdoskonalszym z ludzkich społeczeństw swojej epoki.

Konstytucja, którą bronił, opiewał i przyzywał Benjamin Disraeli, była nie tylko pewnym możliwym rozwiązaniem ustrojowym, ale też projekcją tęsknoty konserwatysty za „złotym wiekiem”. Jest to wizja ze wszech miar organicystyczna. Co charakterystyczne, Disraeli nie odwoływał się bezpośrednio do uniwersalnych praw Bożych, czy naturalnych, ale za naczelny probierz poprawności instytucji uznawał ich praktyczne funkcjonowanie. Empiryczny rys myśli politycznej torysa bywał podstawą jego oporu wobec postępów nowoczesności, nie stanowił jednak zapory nie do przebycia. Disraeli nie wątpił, że elementy i mechanizmy działania społeczeństwa są ostatecznie dziełem ludzkim. Choć nie są produktem żadnego projektu racjonalnego, zmieniają się jednak wraz z uczestnikami wspólnoty politycznej. Specyficzny „demokratyzm” torysa w połączeniu z filozoficzną akceptacją ewolucji świata społecznego zaowocował przebudową partii konserwatywnej i otwarciem się jej na nowe kwestie społeczne. Premier Disraeli okazał się reformatorem, który przeforsował pakiet ustaw chroniących

robotników, oraz faktycznie zdemokratyzował system wyborczy Wielkiej Brytanii. Czynił to – oczywiście – w imię zachowania konstytucji.

Bibliografia:

1. Geoffrey Butler, *The Tory tradition. Bolingbroke, Burke, Disraeli, Salisbury*, [wyd.] John Murray, Londyn 1914.
2. Benjamin Disraeli, *Vindication of the English Constitution in a Letter to a Noble and Learned Lord*, [wyd.] Saunders and Otley, Londyn 1835.
3. Richard Faber, *Beaconsfield and Bolingbroke*, [wyd.] Faber and Faber, Londyn 1961.
4. Stephen Graubard, *Burke, Disraeli and Churchill. The Politics of Perservance*, Cambridge, Mass. 1961.
5. Krzysztof Pieliński, *Konserwatyzm imaginacyjny Benjamina Disraelego*, [w:] *Studia politologiczne* vol. 13, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
6. Bogdan Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Wydawnictwo Dante Ararat, Kraków-Warszawa 1998.